Nr. 316. We Lwowie — Piątek 13. Listopada 1896. Rok XXXVI

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kalanie własnego gniazda.

Lwów 12. listopada.

Z miłem uznaniem i z dumą usprawiedliwioną śledzi każdy prawy syn kraju czynności naszych mężów stanu we Wiedniu — ich chlubne sukcesa, które nawet jawnych i zaciętych wrogów ich rozbrajają.

Tak — ich praca uczciwa, gorliwa, najlepszą wolą obywatelską kierowana, dla dobra państwa i zjednoczonych w niem ludów podejmowana, do rozpaczy doprowadza obcych nieprzyjaciół naszych, którzy czuliby się najszczęśliwszymi, gdyby Polakom powołanym do kierowania sprawami państwa powinęła się noga jak najprędzej — ażeby padli na stanowisku, na które wznieść się zdołali i utrzymują się na niem tylko siłą talentu, pracowitością i energią niezłomną. Wściekają się nieprzyjaciele nasi — ale milczeć muszą, gdyż fakta, widoczne i niezaprzeczalne czyny dokonane, świadczą, że Polacy lepszymi są gospodarzami, niż ich sława, i że polityka ich nie należy także do najgorszych.

Lecz gdy ludzie nieuprzedzeni, chociaż obcy, nie szczędzą objawów uznania i szacunku dla postępów kraju naszego pod ożywczym wpływem autonomii, ani też nie odmawiają poważania polskim posłom i ministrom, których zaprzeczać wcale nie myślą — to z tej właśnie strony, z której oni najmniej powinniby obawiać się ataków, słuchać muszą najbardziej zjadliwych, najbardziej zawistnych zarzutów, mianowicie — od własnych rodaków!....

Wszelakie nacye, zastąpione w austryackim parlamencie, mają przecież także swoje stronnictwa, walczące z sobą. Stronnictwa te z pewnością nie obwijają tego w bawełnę, co mają sobie nawzajem powiedzieć. Lecz Niemcy, Czesi, Słowieńcy itd. kłótnie swoje załatwiają pomiędzy sobą, obcych nie powołują na sędziów swoich domowych nieporozumień. Walczą z sobą — walczą nieraz gorąco, dosadnie — ale między sobą.

Inaczej czynią polscy opozycyoniści. Oni nie wstydzą się na szyderstwo i na pośmiewisko wrogów wystawiać nagości swojego ojca — tego biednego kraju, którego są synami. Dobrze wiedzą, jakie powody i jakie wpływy na to złożyły się, iż jest on dziś pogrążony w nędzy i zacofaniu. Lecz zdaje się im, że okazują tem jakieś cuda odwagi cywilnej, gdy wobec obcych poniewierają kraj własny, i z jadowitą zaciekłością kąsają swoich rodaków — za to tylko, że razem z nimi nie chcą do jednego należeć stronnictwa.

Dotychczas tylko poseł lwowski, dr. Karol Lewakowski sam jeden miał tę wątpliwej wartości odwagę, kraj własny i swoich rodaków obrzucać błotem w parlamencie państwowym. Szedł w zawody z Pernerstorferem, Vaszatym, Romańczukiem itp. wrogami polskiego imienia, w szkalowaniu Polaków, zasiadających w rządzie i w parlamencie, tudzież urzędowania polskich urzędników w jego kraju rodzinnym. Doczekał się też oceny swojego postępowania ze strony Niemca — tak dosadnej, że czytając te słowa rumienić się potrzeba za niego.

Oto przy rozprawie nad wnioskiem czeskiego posła Pacaka o rozszerzenie praw języka czeskiego i polskiego w urzędowaniu władz ślązkich, uznał p. Lewakowski za stosowne wystąpić przy tej rozprawie formalnej nad kwestyą nagłości wniosku Pacaka z wielką mową, w której rozwinął na szeroką skalę obmyślany program spolszczenia jednym zamachem wschodniej części Ślązka, czyli t. zw. księstwa Cieszyńskiego.

Pan Lewakowski zanadto dawno jest posłem, ażeby nie wiedział, że takie sprawy, ot tak, mimochodem nie załatwiają się, że zresztą trudno od razu przewrócić do góry nogami stosunków wyrobionych 700-letnią przeszłością historyczną.

Takie bagatele naturalnie p. Lewakowskiego nic nie obchodzą. Nagadał dużo i będzie mógł teraz wystawiać siebie — jak to zwykł czynić na rozmaitych zgromadzeniach ludowych — jak to on stanowczo, jak „odważnie“, jak po bohatersku upominał się o polonizacyę Ślązka!

Nie spodziewał się jednak, jaką odpowiedź usłyszy z ust Niemca. Odparł mu mianowicie poseł dr. Menger z lewicy niemieckiej jak następuje:

„Jeden z szanownych kolegów naszych (Lewakowski) zażądał, iżby dawne księstwo Cieszyńskie pod względem kościelnym i administracyjnym odłączonem zostało od Ślązka i ażeby poddano je pod zwierzchnictwo władz galicyjskich. Przekonany jestem, iż na Ślązku samym ten pomysł jego z pewnością pozyskałby bardzo niewielu zwolenników, gdyż nasze stosunki finansowe, szkolne i administracyjne są tak dobre, że nie pragniemy wcale zamiany ich na galicyjskie. W każdym razie — jeżeli ów pan poseł chciał na seryo wystąpić tu z podobnymi projektami, *powinien był przecież zwrócić na to uwagę, w jakiem świetle zwykł sam przedstawiać nam galicyjskie sądownictwo, galicyjską administracyę, galicyjskie finanse. Opisy tych stosunków podawane przez niego są tak przerażające, że żaden Ślązak, będący przy zdrowych zmysłach, nie będzie tęsknił do tych okropności galicyjskich, jakie sam ów poseł odmalowywać tu zwykł w najczarniejszych barwach.* Sam pracował nad tem bardzo usilnie, ażeby jego życzenia, dziś w sprawach ślązkich wyrażona, nawet u najbardziej zaciętych Polaków śląskich z odrazą były odepchnięte...“

Niechaj sobie pan Lewskowski sam w duszy dośpiewa, co może myśleć taki pan Menger, jak i każdy inny Niemiec, czy Czech, lub Słowieniec itd. o człowieku, który własny kraj, własnych rodaków tak bezwzględnie jak on szkaluje...

Panu Lewakowskiemu widocznie zazdrości herostratowej sławy drugi jeszcze z posłów polskich. I to nie byle jaki nowicyusz niedoświadczony, ale człowiek sędziwy, po którym sądzić możnaby, że znikome zachcianki i namiętnostki nie zdołają nim kierować. Jest to mianowicie poseł Edward Gniewosz, stary biurokrata, który zapałał raptem ochotą ścigania się o lepsze z panem dr. Karolem Lewakowskim w szkalowaniu stosunków galicyjskich i tych swoich rodaków, którzy władzę rządową dzierżą dziś w rękach.

Już parę razy popisywał się poseł Edward Gniewosz w podobnym tonie. Najnowszym zaś czynem tego rodzaju jest mowa jego, wygłoszona w komisyi budżetowej Izby poselskiej przy rozprawie nad preliminarzem ministerstwa oświaty. Stan szkolnictwa ludowego w Galicyi przedstawił on przy tej sposobności w możliwie najczarniejszych barwach, *nie wzdrygając się nawet przed nieprawdą, byle tylko skreślony przez niego obraz wypadł najnie korzystniej dla Galicyi!*

Neue fr. Presse jak zwykle zachwycona panem Edwardem Gniewoszem, z którym ją łączą — jak mówią — dawne i zażyłe stosunki. Wrogi nam organ ten pisze mianowicie z powodu mowy posła Edwarda Gniewosza o szkołach ludowych galicyjskich:

„Bardzo interesującym momentem w dyskusyi nad szkolnictwem ludowem był przerażający obraz, jaki rozwinął p. Gniewosz o galicyjskiem szkolnictwie. — W ostatnich czasach wiele mówiono o fenomenalnych postępach, jakie poczyniła Galicya na polu szkolnictwa, gdyż szlachta lubi otaczać się dymem kadzideł z powodu dobrodziejstw, jakiemi rzekomo uszczęśliwia ludność Galicyi. Według faktów, podanych przez p. Gniewosza, należy tę opinię znacznie zmienić. Może szkoła w Galicyi inaczejby się rozwinęła, gdyby przez wyjątkowe stanowisko Galicji i wyjątkowy zakres działania galicyjskiej rady szkolnej galicyjskie stosunki szkolne nie były otoczone tajemniczą zasłoną i nie usuwały się z pod publicznej kontroli. Wywody p. Gniewosza rzuciły smutne światło na galicyjskie szkolnictwo“.

Neue Freie Presse z naciskiem podnosi, że pan Gniewosz przemawiał jako gruntowny znawca sprawy, gdyż był hofratem w ministerstwie oświaty. Przypatrzmy się atoli przytoczonym przez niego szczegółom.

Otóż twierdził on, że w Galicyi 700.000 młodzieży, znajdującej się we wieku szkolnym nie może uczęszczać do szkoły, gdy według urzędowej statystyki na 1,055.984 chłopców i dziewcząt wieku od 6—15 lat, uczęszczało w Galicyi w roku szkolnym 1894/5 666.116 dzieci do szkoły, a zatem około 390.000 dzieci nie pobierało nauki. Jest niewątpliwie smutny stosunek, lecz na co było to potrzebnem panu Gniewoszowi, by tę cyfrę smutną niemal podwoić, byle kraj swój przedstawić w jak najgorszem świetle, zrozumieć nie możemy.

Powiedział także poseł Gniewosz, że 2.500 gmin w Galicyi nie ma szkół. I to nieprawda. Cyfrę tę przesadził bowiem o okrągły tysiąc gmin.

Co zaś najsmutniejsze czyni wrażenie, to ów ton jakiś szyderski, zimny, nieżyczliwy, jaki wionie z przemówienia pana hofrata.

Tak panie hofracie „liberalny!“ Może cię uszczęśliwiać oklask *Nowej Pressy*. Ale czy własne sumienie nie wytknie ci kiedyś boleśnie; kiedy może wytrzeźwiejesz z wiedeńskich wpływów, tego szyderstwa z łachmanów biednej matki twojej — nie wiemy...

Oskarzenie i obrona

hr. Badeniego.

Lwów d. 12 listopada.

Organ rządu węgierskiego *Nemzet* ogłosił pod tytułem „Lekcya Austryi“ artykuł o obecnem położeniu politycznem w Cislitawii. Rzuciwszy okiem na rozwój rzeczy za ministerstwa Taaffego i Windischgraetza powiada węgierski dziennik w dalszym ciągu tak:

„Badeni wystąpił istotnie z pretensyą prowadzenia innych, a niepozwolenia na wodzenie siebie, co, jak sądzimy, miało oznaczać, że będzie kierował antagonizmami narodowymi, religijnymi i społecznymi dla zadośćuczynienia potrzebom państwowym i parlamentarnym. Przyznajem, iż do przygotowania takiego przewrotu potrzeba koniecznie długiego czasu, natężającej i dalekonośnej działalności i dużo podziemnej roboty, czego rezultat dopiero później może dojść do wiadomości ogółu — lecz dotychczas spostrzegliśmy bardzo mało i to nieznacznych usiłowań w tym kierunku w działalności rządu hr. Badeniego. Widzieliśmy natomiast, jak hr. Badeni w kwestyi kwotowej pozostawił grę namiętnościom, które dopiero w ostatnich czasach, jak możemy spostrzedz, nieco się uspokajają. Czy to uspokojenie się jest skutkiem prowadzenia, czy też niezależnie od niego zaszło, pokaże się to dopiero później, gdy przyjdzie do decyzyi. Widzimy też, że dla uśmierzenia walk narodowościowych nic nie uczyniono, ale za to już obecnie rozbitą jest zjednoczona niemiecka lewica, a to dlatego, bo zabrakło jej poparcia i ponieważ wybuchły kłótnie w jej łonie. Widzimy, że pośród Niemców zwyciężają w wyborach do sejmu wybujałości klerykalizmu i pangermanizmu, wśród Czechów zaś ponownie młodoczesi sił nabrali tembardziej, gdy się do nich przyłączyła bezwarunkowo także szlachta feudalna, ta szlachta, która dotychczas niejednokrotnie stawała w obronie interesów państwowych przeciw młodoczechom. Klerykalna reakcya na wierzch wypłynęła tak w sprawach szkolnych jak i podczas wyborów sejmowych, porywając w wielu miejscach w wiry swoje nawet wiernych konstytucyi arystokratów, a to za pomocą kompromisów.

Wszystkie zdobycze narodowe, wywalczone przy pomocy rządów Taaffego, nie doznały najmniejszego uszczerbku, przeciwnie nawet się ugruntowały. Że przez to wzrosło zamieszanie, to rzecz pewna, a być może, że ono właśnie doprowadzi do rozwiązania. Chociażby zaś rozwiązanie to nastąpiło skutkiem świadomego swoich celów prowadzenia, to zawsze jest to przedsięwzięcie, połączone z wielkiem ryzykiem, bo niebezpiecznie jest budzić reakcyę i narodowe uczucia, aby je później w szrankach utrzymywać. Co przytem państwo i parlament zyskują i jak sobie dają rady, tego istotnie nie wiemy — wiemy jednak dobrze, że Austrya daje nam wyborną lekcyę, czego nie mamy czynić i czego zaniechać nam należy. Powinny o tem pamiętać stronnictwa podczas wzajemnej walki.

Na to oskarzenie, które widocznie ze zbolałych piersi lewicy przedostało się aż do półurzędowego organu węgierskiego, znajdujemy obronę, a raczej odparcie hr. Badeniego w austryjackim półurzędowym *Fremdenblacie*, który tak rzecz przedstawia:

„Właśnie w chwili, gdy się ma nowy Sejm węgierski zebrać i rozpocząć wielką akcyę ugodową z Austryą, pozyskały sobie stronnictwa parlamentarne austryackie, wrogie rządom hr. Badeniego sojusznika na Węgrzech. Sojusznikiem tym to organ wpływowej partyi węgierskiej *Nemzet*, który z natury rzeczy zdala stojąc od dramatów rozgrywających się w Wiedniu, skłonny jest dekoracyę brać za rzeczywistość, a to co komparsi sceniczni wygłaszają za rzetelną prawdę. Ci, którzy informują *Nemzet* o sprawach wiedeńskich, słuchali pilnie produkcyj chóru publicystycznego, czytali uważnie artykuły prasy, występującej przeciw rządom hr. Badeniego, i zebrawszy tym sposobem materyał, wystąpili z krytyką. Krytyka ta niestety sama nie jest krytyczną, opartą jest bowiem na źródłach niewiarogodnych.

„Dzienniki są echem zapatrywań stronnictw politycznych, ale echo to jest dziełem ręki ludzkiej, a zatem — inaczej niż echo naturalne — często kłamie. Tak jest obecnie w Austryi. Dzienniki niektórych stronnictw wypowiadają zdania, których się następnie samo stronnictwo wypiera, a kto z samych tylko łamów dziennikarskich zaczerpnął w takim wypadku informacyj, jasną jest rzeczą, że musi sądzić bezkrytycznie. Stało się to z *Nemzetem*.

Otóż dziennik ten twierdzi, że jeżeli w Austryi zadaniem polityki jest złagodzenie przeciwieństw narodowych, religijnych i społecznych, to najpierw polityka taka musi być obliczona na bardzo daleką metę, a następnie, że hr. Badeni, względnie rząd jego bardzo niewiele tylko w tym kierunku zdziałał, a to co zdziałał, nie jest zbyt doniosłe.

Dla tych, którzy z bliska na rzecz patrzą, przedstawia się ona zupełnie inaczej. Stosunki austryackie są bardziej skomplikowane, a przeto trudniejsze do opanowania niż węgierskie, mimo to zaś — co nawet na Węgrzech powinno być widoczne — austryacka Rada państwa przeprowadziła w czasie, gdy hr. Badeni stoi na czele rządu, reformy bardzo ważne i bardzo doniosłe dla całego państwa, a przeprowadziła bez namiętnej walki z opozycyą, w niektórych wypadkach zaś jednomyślnie. Dokonano wielu reform, zakładających nowe fundamenty pod życie parlamentarne i ekonomiczne w Austryi, bez znaczniejszych wstrząśnień parlamentarnych i nawet wśród mniejszych wybuchów namiętności, niż je n. p. na Węgrzech uchwalenie rocznego budżetu zwykło wywoływać. Że w Austryi położyć tamy narodowym antagonizmom nie można bez pomocy rządu, to wynika z natury stosunków i z faktu, iż Austryę składają narody o samodzielnym historycznym rozwoju i potężnej indywidualności. Zadaniem rządu w takich warunkach może być tylko usuwanie wszystkiego, coby walki narodowościowe mogło bardziej rozpłomieniać i o ile możności torować ludom drogi do wzajemnego porozumienia się. A pod tym względem żadnego zarzutu gabinetowi hr. Badeniego uczynić nie można i warto zaznaczyć, iż dotąd nie uczyniono. Nawet rozbicie lewicy niemieckiej nie zostało wywołane żadnym aktem rządu, a choć twierdzą tak niektóre dzienniki, którym się i Węgrzy łapać dają, to jednak faktyczny stan rzeczy przeczy temu. Wszakże większość liberałów niemieckich pozostała na dawnem stanowisku, a fakt ten dowodzi, że choć rząd nie jest tak zacietrzewionym w niemieckim zapale, jak czescy Niemcy liberalni, to jednak nikt nie może się żalić na jakąś krzywdę wyrządzoną Niemcom przez rząd.

„Nie czyniąc koncesyi żadnemu stronnictwu, nie kując specyalnej monety politycznej dla pozyskania poszczególnych frakcyj, nie wyciągając potajemnie przyjaznej ręki do tego, ani zawierając cichego przymierza z owym, udawało się dotąd zawsze hr. Badeniemu złożyć parlamentarną większość dla uchwalenia spraw ważnych i zawiadować państwem za zgodą wszystkich wielkich stronnictw na zasadach ściśle konstytucyjnych. Opinia węgierska, zawsze tak czuła na wszystko, co dotyczy systemu konstytucyjnego, z pewnością znacznie sprawiedliwiej oceniła tę właśnie stronę działalności rządu hr. Badeniego, niż to uczynił *Nemzet*. W Austryi rząd, wyszły z łona jakiegokolwiek zwartego stronnictwa, nie jest ani możliwym, ani go sobie życzyć można, to też tem większej pochwały godzien fakt, że mimo to parlamentaryzm nic nie stracił na sile ani na skuteczności swego działania — a owszem w ostatnich czasach, dokonując ważnych reform, nabrał większej powagi.

„To też, kto jak *Nemzet* opowiada o wzrastającym od czasów Taaffe'go w Austryi chaosie, naraża się na wykrzyk zdziwienia z ust słuchacza obeznanego ze sprawami — w żadnym zaś razie nie obudzi w nikim troski. *Nemzetowi* wydziera też okrzyk grozy zwycięstwo socyalistów chrześcijańskich, wywalczone podczas wyborów sejmowych, i wkłada w usta twierdzenie, jakoby klerykalna reakcya zaczynała brać górę i podnosi groźną głowę. Tak samo i kompromis w łonie szlachty Dolnej Austryi ma być groźnym symptomem. Wszystko to są echa rozpaczliwych alarmów liberalnej prasy wiedeńskiej, do której dziwnym sposobem przyłączył się przed kilku dniami „Rosyanin“ z *Köln. Ztg.* Na łamach węgierskiego organu tańczą opatrzonego już kankana znane już od dawna w Austryi wilkołaki.

„Rozszerzenie prawa wyborczego na miliony świeżych wyborców rozpętało faktycznie nowe prądy, do których istniejące stronnictwa będą się musiały dostroić. Można to było przewidzieć już w chwili uchwalenia reformy wyborczej, ale zbyt śmiałą jest dedukcya, wyprowadzająca tryumf reakcyi z rozszerzenia praw konstytucyjnych na szersze masy. Od tego nigdy jeszcze żadna reakcya ani rząd reakcyi pragnący nie zaczynał. Dusza ludu jest złożona z najrozmaitszych pierwiastków, to też wyłaniają się z niej z natury rzeczy i skrajne tendencye, ale niemniej pewnem jest, że tendencye te, jak dowodzą niedwuznaczne symptomy, przyczynią się jedynie do zbliżenia wszystkich umiarkowanych, dbałych o powagę państwa elementów do siebie i tym sposobem umożliwią i w nowym parlamencie silną politykę na dotychczasowych torach. Jest tedy wszelka nadzieja, że i w przyszłości Austrya wytrwa w tym kierunku, który jej zapewnił spokojny rozwój wewnętrzny, a poważanie na zewnątrz.“

25

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Erk śmiał się.

— Napisz już raz prośbę o dymisyę. Za resztę ja ręczę. A teraz jeżeli masz ochotę, może się przejdziemy, powietrze całkiem się ochłodziło. Miałbym ochotę do przechadzki nocnej w parku, w braku nadobnej dziewicy z moim Rodrykiem.

Gdy weszli do parku, bladły księżyc i kilka jasnych obłoków płynęło nad wyniosłemi alejami drzew.

Nisko strzyżone trawniki spoczywały między grupami krzewów, jak zielone jeziora, których fale osrebrza księżyc; kamienne alegoryczne statuy i figury nieruchomo stojące, wyglądały jak duchy, a nietoperze przelatujące bez głosu podnosiły przerażające wrażenie ruchliwością i nieregularnością swego lotu.

Ale na ludziach używających przechadzki nie było widać tego wrażenia. Samotne pary nadto były sobą zajęte, aby się lękać duchów nocnych, a poczciwi mieszczanie, którzy po trudach dnia i upale wyprowadzili swoje potomstwo na świeże powietrze (dla wielu jedyny moment spokoju i wypoczynku), używali go też bez wszelkich ubocznych myśli. Nie było jeszcze późno, zegar na wieży zamkowej kaplicy wybił dziewiątą.

— Poznaję tutaj moich poczciwych Blendheim'czyków — odezwał się Erk krocząc zwolna po szerokich alejach parku — park ten uważają za ziemię obiecaną. Bez szemrania daliby się na rozkaz swego pana smażyć i topić w gorącym oleju, gdyby im oświadczył, że w mądrości swej uznaje to dobrem dla nich. Ale gdyby mu się zechciało ogród zamknąć, to stanęliby przeciw jako jeden mąż, wyrwaliby kamienie z dziedzińca zamkowego i ciskali nimi w okna. Zresztą sami pilnują ustanowionych godzin zamknięcia ogrodu. Widzisz, większość powraca już do swych nor pełnych zaduchu, a tylko szczęśliwi, dla których nie ma godzin, bo o wieczornej marzą miłości i wielkoświatowcy, którzy chętnie z nocy dzień robią...

Nagle urwał i wstrzymując krok, oczyma badawczo śledził po nad głowy przechodni.

— Chodźmy tutaj, na boczną ścieżkę tylko na chwileczkę — rzekł szeptem prawie — widzę, że ktoś nadchodzi z kim nie miałbym ochoty dziś się spotkać.

Żywo poskoczył w bok, gdzie jak wstęga biegła wąska drożyna tuż obok głównej alei. Stanął ciężko oddechając, pod grubem drzewem, jak myśliwy przy zasiadce na zwierza.

— Kto? co? kogoś zobaczył? — pytał Wolf zdążywszy za nim.

Erk zrobił głową niecierpliwy ruch i ręką nakazał mu milczenie.

Jaśniejsze promienie światła księżycowego, które wpadały na drogę przez liście i gałęzie, oświeciły trzy postacie zbliżające się, dając wyraźny ich widok. Były to dwie damy i mężczyzna.

W środku szła młoda kobieta, w jasnej sukni z krótkimi rękawami; śliczne ramiona obnażone były po łokcie. W prawej ręce trzymała gałązkę kwitnącego bzu, a głowę miała owiniętą koronkową chustką, z pod której świeciła para oczu. Druga kobieta obok idąca miała kształty nieco pełniejsze, ubrana była w jasno niebieskie lekkie szaty, a na głowie miała słomkowy kapelusz ze strusiem piórem, które za każdym jej krokiem pochylało się i wznosiło. Mężczyzna prowadził rozmowę sam prawie mówiąc; jego okulary odbijały błyskotliwie w świetle księżyca, a ręką, w której czapkę trzymał, giestykulował w sposób śmieszny.

Dama w kapeluszu przechodząc obok czatujących zawołała nagle:

— Panie doktorze, daj mi pan spokój ze swą umiejętnością. Kwiaty są na to, aby dziewczęta wiły z nich wieńce i bukiety, a chłopcy rzucali je do nóg śpiewaczkom po wielkiej aryi w trzecim akcie. Ale jak leżą zasuszone między dwiema kartkami bibuły, to niczem nie różnią się od innego siana. Siedzieć z lupą nad kwiatkiem i nad taką mumią robić studya rachując zbutwiałe niteczki, to tak, jak gdybyś pan wziął pod mikroskop ładną i młodą dziewczynę, a opatrzywszy ją na wszystkie strony przylepił kartkę z napisem: „Rosa palustris“ lub „Viola campestris“ i opatrzył ją podpisem Linèe Steinbach. O nie, panie, prawdziwy lubownik przyrody bierze taki kwiatek pod ramię i jak...

Dalszych słów Erk już nie słyszał, a do ucha wysłanego na zwiady, doleciał tylko zdaleka cichy i wesoły śmiech głosu, o brzmieniach srebrnego dzwoneczka.

Wyszli z kryjówki.

— Heinbach — rzekł Wolf — to botanik, którego książe ustanowił nad swojemi ogrodami. Ma to być bardzo wielki uczony, a przy tem doskonały człowiek. Wszyscy go chwalą, z którymi kiedykolwiek wszedł w styczność. Tyś przed nim uciekał?

— Przypuśćmy, że tak — odparł Erk ponurym głosem z zachmurzonem czołem. — Jeżeli ci na tem nic nie zależy, nie chwal go w mojej obecności. Mam do niego serdeczną antypatyę.

— Czy zrobił ci jaką przykrość?

— Jest i egzystuje, to dosyć; tego nie mogę mu przebaczyć; a to, że tak tutaj sobie w nocy spaceruje całkiem familiarnie w czapeczce, a ona w chustce, jak się czyni tylko z dobrymi przyjaciółmi... Et! niech to wszyscy djabli wezmą!

— Któż była ta piękność? Twarz to prześliczna; tak wyobrażam sobie: „Das Mädchen aus der Fremde“. A ta druga, ze swoim wesolutkim wstydem do herboryzacyi... i tym cudownym głosem, który chciałoby się ciągle słyszeć!

Erk nie odpowiadał.

Chwilę szedł posuwistym krokiem, jednak nie sparłszy już ramienia na ręce przyjaciela. Nagle stanął.

— Wracajmy, jestem szalenie znużony i chcę się położyć. Powietrze nocy rozdrażnia mnie. Tak nie może zostać. Raz musi być koniec, tak albo siak.

Wracał szybkim krokiem, nie zważając, czy Wolf obok idzie i czy zdążyć za nim może.

Wprawdzie nie uszła uwagi jego ta gwałtowna zmiana w całem usposobieniu przyjaciela, ale lękał się ciekawością lub natarczywem współczuciem bardziej go rozdrażnić.

— Dobranoc — rzekł serdecznie, już gdy rozstawali się w mieszkaniu — spodziewam się, że noc ukoi twe nerwy.

* * *

Życzenia te nie spełniły się. Dopiero nad ranem Erk usnął snem krótkim, przerywanym ale nie wzmacniającym.

Ponurego usposobienia, w którem się przebudził, nie zdołał rozjaśnić bilet Sydonii, który napełnił pokój wonią heliotropu. Baronówna przypominała mu w wyrazach tonących w czułostkowości przyrzeczenie akompaniowania pieśni na koncercie i konieczność próby. Nie wie, czy wolno jej będzie po próbie zatrzymać go na skromny obiadek, gdy wczoraj tak wspaniale na srebrach ucztował; jednakowoż, ponieważ radaby najmilszemu ojcu swemu sprawić pożądaną rozrywkę, a wie jak wielkie wyobrażenie ojciec ma o panu radcy legacyjnym...

Erk z gniewem rzucił list na stół.

— Próby śpiewu odmówić nie mogę, kiedy byłem takim idyotą, żem się podjął akompaniamentu; ale niech jej się nie śni, że potem będę sobie psuł apetyt w trzy pary oczu z nią i jej ojcem, słuchając jej dziecinnego świegotania a zgrzybiałego krzyku tamtego drapieżnego ptaka. Nie, Wolfku, tego nie może żądać odemnie nawet pietyzm, jaki ty żywisz dla swej rodziny.

(C. d. n.)

Z historyi polityki p. Romańczuka.

Czerniowiecka *Bukowina*, organ szczerze narodowy ruski, zamieszcza ciekawy list, wyjaśniający kwestyę zwrotu p. Romańczuka „na lewo". — Z listu tego zanotować wypada następujący ustęp, ilustrujący wybornie znaną skromność i dyplomatyczną zręczność p. Romańczuka, oraz cele jego różnoimiennej polityki. Jak wiadomo, już w początkach r. 1892 p. Romańczuk, zawiedziony snać w swoich bujnych nadziejach, począł minować zbudowany własnemi rękami gmach „nowej ery". Było to upozorowane pięknymi frazesami o „niedotrzymaniu przez rząd rzekomej umowy". Tymczasem korespondent *Bukowiny* tak pisze:

„Jak p. Romańczuk oznajmił hr. Taaffemu swoją zmianę frontu, o tem wiem z wiarygodnego źródła, gdyż od pewnego męża stanu, któremu hr. Taaffe opowiedział całą rozmowę swą z ruskimi deputatami.

Hrabia Taaffe spytał owego męża stanu:

— Pan zna posła Romańczuka?

— Znam. To przewodniczący ruskiego klubu.

— A czemże on jest?

— Profesorem gimnazyalnym.

— Domyśliłem się też tego. Otóż ten p. Romańczuk był u mnie wczoraj na audyencyi z drugim posłem ruskim i przedstawił mi „memorandum", w którem znajduję 28 postulatów. Przeglądnąłem to „memorandum" i rzekłem: „To spora liczba 28 punktów. Tu nawet jest żądanie mianowania ruskiego ministra. Czy nie będzie tego za wiele naraz? Możebyście panowie zechcieli wskazać mi te punkta, które są najpilniejsze i łatwiejsze do wykonania.

— Na tę moją uwagę — mówił hr. Taaffe — wstał p. Romańczuk z krzesła i oświadczył mi, co następuje:

— Jeżeli rząd nie może zadowolić naszych żądań, to musimy oświadczyć, że my nie jesteśmy w stanie dalej go podtrzymywać.

— Cóż odpowiedziałeś pan na takie *dictum acerbum*?

— *So muss ich leider auf diese Unterstützung verzichten* — tak odpowiedziałem i na tem rozstaliśmy się.

— Wielu też członków liczy klub ruski? — spytał dalej hr. Taaffe.

— Siedmiu.

— To coś tak, jak tych siedmiu Szwabów? — zauważył hr. Taaffe z uśmiechem. — Czy też przypadkiem nie zdaje się temu panu, iż jest czemś większem, niż w rzeczywistości (dosłownie: *Leidet der Mensch zufällig nicht an Grössenwahn?*)

Nie prawdaż, że ładniutka i pełna humoru historya, która nabiera zupełnego prawdopodobieństwa, gdy sobie przypomnimy, iż p. Romańczuk nawet publicznie w Radzie państwa jako główny postulat ruski wymieniał: nominacyę ruskiego ministra! A przecież jeszcze niedawno była znów mowa o ruskim administratorze Galicyi!

W r. 1892 p. Romańczuk chciał tedy jednym zamachem zdobyć 28 postulatów i fotel ministeryalny, a nie zdobywszy, cisnął z miną nieuznanej wielkości, rękawicę rządowi. Następnie dał się nakłonić młodoczechom do antykoalicyi słowiańskiej, a w kraju pracował nad „pogodzeniem stronnictw ruskich i russkich w celach „borby" przeciw rządowi, szlachcie i Polakom. Potem ogłosił w Bóbrce rozpoczęcie „polityki pryncypialnej", a w sejmie wraz z pp. Antoniewiczem i Korolem kopnął nogą własną „nową erę".

Odtąd zaś szuka i na prawo i na lewo sojuszników, bez względu na ich przekonania narodowe, religijne i społeczne. Szuka „wspólnego gruntu", czy to z moskalofilami, czy z radykałami — wszystko mu jedno, byle była „borba", bo ona tylko i ona jedynie utrzymać go może na stanowisku przywódcy bez armii, ale z fantazyą bardzo bujną.

Stąd też złość taka, że się utworzył „Związek", który bez wszelkich eksperymentów i sztucznych haseł, znalazł odrazu „grunt wspólny", którym jest katolicyzm i jedno silne hasło: szczerze odczuta i nie nienawiścią, lecz dodatnią i zgodną pracą podtrzymywana narodowość. Stąd to złość taka, że organ p. Romańczuka *Diło* niedawno w zjadliwym a podstępnym artykule, poważyło się dowodzić, że „katolicyzm", to zohydzona firma, pod którą zwykła się chować wszelaka zgnilizna!...

KRONIKA.

Lwów d. 12. listopada.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Administratorem osieroconej parafii w Nawaryi ustanowiony został ks. Romański Stefan, kooperatorem administ. w Delatynie ks. Trzebunia Tomasz. — Przeniesieni księża wikaryusze: Gawrzyński Józef z Gołogór do Kołomyi, Swiderski Stanisław, admin. z Cieszanowa do Gołogór. — Jurysdykcyę otrzymali: ks. Fijałek Jan, nadzwyczajny profesor c. k. lwowskiego uniwersytetu i O. Mieloch Stanisław, T. J. w Tarnopolu.

Konkurs na probostwo w Nawaryi ogłoszony został z terminem do końca grudnia br.

Dyecezya tarnowska. Zamianowani: ks. Jan Markiewicz, proboszcz w Korzennej, wicedziekanem; ks. Jacek Michalik, proboszcz w Ciężkowicach, notaryuszem w dekanacie bobowskim.

Krajowa Rada kolejowa. Posiedzenie szóstej i ostatniej w bieżącem trzechleciu sesyi krajowej Rady kolejowej odbędzie się w gmachu sejmowym 30. b. m. Na porządku dziennym między innemi znajdują się sprawy bardzo ważne, n. p. sprawa przepisów i warunków przysądzenia budowy, oraz dostaw dla kolei koncesyonowanych, akcya kraju na polu kolei, których budowa jest już rozpoczętą i tych, dla których rokowania komisyjne są w toku. Zarazem przedmiotem narad będzie program dalszy akcyi kraju i projektu kolei lokalnych, przedewszystkiem linii wschodnio-galicyjskich. Wreszcie toczyć się będzie dyskusya o projektach kolei rządowych subwencyonowanych przez kraj.

Z krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń. P. Mikołaj Krasnicki, sekretarz reprezentacyi Tow. wzaj. ubezp. powróciwszy po kilkutygodniowym urlopie objął urzędowanie.

Ślub. We wtorek d. 10 bm. został pobłogosławiony w Krakowie w kościele OO. Jezuitów na Wesołej przez ks. infułata Gawrońskiego związek małżeński znanego publicysty i adwokata dr. Leopolda Caro z panną Salomeą Chelińską, córką śp. Hieronima i Salomei z Gawrońskich, obywateli z Królestwa. W orszaku weselnym oprócz licznie zgromadzonej rodziny państwa młodych wzięli udział adw. dr. Czesnak, prof. ks. Morawski, dr. Jakubowski, Bol. Lewicki i inni. Grono gości weselnych podejmował ks. prałat Gawroński w apartamentach swych na Kanonicznej. Około 200 telegramów nadeszło z różnych części kraju z życzeniami.

Sprawy miejskie. Prezydent miasta dr. Małachowski powrócił onegdaj z Wiednia, dokąd się udał celem złożenia podziękowania cesarzowi za zatwierdzenie jego wyboru na prezydenta miasta. Korzystając ze sposobności konferował p. prezydent z p. ministrem sprawiedliwości, hr. Gleispachem, w sprawie przeniesienia zakładu karnego z ulicy Kazimierzowskiej po za rogatki miasta. Panu ministrowi projekt ten bardzo się podoba, jest więc wszelka nadzieja, że w niedalekiej przyszłości „Brygidki" znajdować się będą na gruntach miejskich na Hołosku, a tam gdzie się dziś mieści zakład karny, w tak rażący sposób szpecący śródmieście, powstaną nowe ulice i place, oraz gmach sądowy.

Sprawa utworzenia szkoły kadeckiej we Lwowie znajduje się również na najlepszej drodze, p. minister wojny zgadza się bowiem na ofiarowany przez gminę pod tę szkołę grunt za gościńcem stryjskim, na tak zwanej „Przymiarce", można się więc spodziewać, że z wiosną 1897 przstąpią do budowy szkoły. Oprócz tego załatwił p. prezydent jeszcze kilka innych dla miasta ważnych spraw.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Koła literacko-artystycznego, odbyło się wczoraj wieczór celem uzupełniającego wyboru trzech członków wydziału. Większością głosów wybrani zostali: prof. Lityński Zdzisław Onyszkiewicz i Stanisław Wnorowski.

Nasze kuchnie są zazwyczaj ciasne, okna wychodzą do sieni i brak im wentylacyi, choć służą one zazwyczaj i jako mieszkanie dla służby. Skutkiem tego magistrat przed dwoma laty uchwalił projekt zmiany ustawy budowniczej w tym kierunku, aby on określał, iż każda kuchnia powinna mieć conajmniej 16 metrów kwadr. powierzchni, w suficie otwór wentylacyjny 20 kwadr., podłogę nieprzemakalną, a okna wychodzące na ulicę lub podwórze, a nie jak często dotychczas do sieni lub na schody. Sekcya budownicza magistratu, w której na 24 członków zasiada 10 architektów, budowniczych i cieśli, odrzuciła ten projekt, — sekcya zaś sanitarna, jak najgoręciej poparła, mimo to jednak, gdy przyszła rzecz ponownie do sekcyi budowniczej, upadła ona tam znowu. Niebawem stanie ta sprawa na porządku pełnej Rady miejskiej.

Jakaś zaraza moralna padła na lwowskich chłopców. Przed kilku zaledwie dniami żandarmerya musiała oddawać rodzicom dwóch chłopców, uczniów gimnazyalnych, którzy zabrawszy z domu pieniądze, wybrali się w skolskie lasy prowadzić życie Robinzonów, a już wczoraj nowy fakt podobny zaszedł. Bohaterami tym razem byli uczniowie seminaryum nauczycielskiego P. i B. jeden były, drugi jeszcze chodzący do szkoły. I oni zabrali rodzicom pieniądze, znaczną nawet kwotę, ale wybrali się na Kraków do Ameryki. Nad Wisłą ich przytrzymano i telegrafowano do rodziców, aby sobie zabrali emigrantów. Dziwna to epidemia emigracyjna, być może, że jest jednym z kręgów, zatoczonych na powierzchni społeczeństwa, ruchem wielkiej emigracyi chłopskiej. Domorośli nasi uczeni gotowi i w tym wypadku utrzymywać, że mamy tu do czynienia z żywiołowym jakimś ruchem, któremu tamy kłaść — daremnie. Takie mając pojęcia o emigracyi brakuje tylko tym panom, aby najprzód poradzili rodzicom wybrać się za synkami do amerykańskiego eldorada, a następnie, aby sami się za nimi wynieśli. Mogliby brazylijskim Indyanom tłómaczyć utrapienia urządzeń tabularnych i mitręgę z aktami notaryalnymi.

Jupiter w kozie. Rzymski władca nieba, Jupiter, dożywszy naszych czasów, nie mógł w kim innym obrać siedziby jak tylko i z natury rzeczy w sprytnym żydku. Wiadomo, że stary łobuz niejeden miał grzeszek na sumieniu, a pewnie niejeden jeszcze miał zamiar popełnić — komuż zaś to łatwiej przychodzi niż niepozornemu, pokornemu, a wszędobylskiemu wnuczęciu Izraela. Przybrał sobie tedy do mitologicznego swego nazwiska pięknie brzmiące imię Mojżesza i wstąpił z powodu ciężkich czasów do krawieckiego terminu. Przytulił go przy sobie mistrz igły Leib Jerycho z Rozdołu, postać również historyczna, bo jak kroniki rodzinne dowodzą, pochodząca w prostej linii od głównego liweranta mundurów dla wojska jerychońskiego w czasie, gdy prowadziło niefortunną kampanię z Jozuem. Po zdobyciu Jerycha liwerant z całą rodziną wpadł w ręce zwycięzców, a że umiał się stosować do warunków, niewidząc pola do działania dla siebie w zbankrutowanej ojczyźnie, zmienił wyznanie i objął liwerunek z opustem 6% dla wojska żydowskiego. Na tę pamiątkę pozostało jego rodzinie przezwisko Jerycho, chociaż dzisiaj miłą jej ojczyzną nie wspaniała stolica pogańskich wrogów Izraela, lecz skromny Rozdół. Ten tedy Jupiter i ten Jerycho żyli długi czas w spokoju i zgodzie, póki bogu nie przyśniły się pewnej nocy dawne świetne czasy i minione wesołe życie. Zapragnął użyć życia dzisiejszego, cisnął (już po obudzeniu się) nożycami w jeden kąt, a żelazkiem w drugi, zabrał co miał pod ręką, nie bardzo patrząc, czy to jego własność (już w starożytności bardzo miał o tem bałamutne pojęcia) i puścił się w świat szeroki, niepożegnawszy się z Jerychem. Niestety Jerychowi żal się zrobiło zabranych bez pozwolenia garniturów i dał znać o wypadku policyi. Nowoczesny polismen wyszukał antycznego króla niebios, bez żadnego uszanowania dla wysokiej godności chwycił go za kołnierz i zawiódł do kozy. Na ten widok dwaj nieboszczycy augurowie rzymscy przewrócili się w grobach, a trzy bardzo pobożne i bardzo stare panny rzymskie zemdlały w Hadesie.

Z Izby sądowej. We wrześniu 1895 zjawiła się na bruku lwowskim niejaka Michalina Zarlikowska, 40-letnia bezdzietna wdowa po kuśnierzu i za cały swój majątek wynoszący 100 zł., nabyła od Wincentego Koziorowskiego sklep masarski. Mając już sklep, potrzebowała tylko męża, ale i ten się wkrótce znalazł w osobie znacznie młodszego czeladnika masarskiego Antoniego Kreczyńskiego. Pobrali się więc i zaczęli od tego, że mały sklepik szumnie przezwali „Głównym składem wędlin" i starali się wszelkiemi siłami o jak największy kredyt. Znaleźli i kredyt. Kreczyński opowiadał, że posiada znaczny majątek w papierach wartościowych, nie chce ich jednak ruszać, gdyż ma zamiar nabyć masarnię p. Sosiny. Kreczyńska zaś opowiadała, że ma podjąć spadek po zmarłym wuju.

W rzeczywistości papiery wartościowe, o których wspominał, były losy zakupione na raty, jednak jeszcze nie zapłacone, oraz jakiś weksel problematycznej wartości, jej zaś spadek wynosił 20 zł. Nie mieli pieniędzy; dochody, jakie sklepik przynosił, nie wystarczały na życie, założyli więc drugi sklep przy ulicy Grodzickich i trzeci jeszcze przy ulicy Kopernika. Do sklepów przyjmowali oni kasyerki, które złożyły kaucye, naturalnie na wieczne nieoddanie. W ten sposób cztery kobiety, a między temi jedna wdowa po wyższym oficerze straciły po 100 zł.

To jednak im nie wystarczyło. Poczęli więc brać towary na kredyt. Brali oni wszystko co się dało, a więc: kaucye, przyrządy masarskie, tłuszcz, jałówki, urządzenia sklepowe, wieprze, a nie gardzili nawet i kiełbasą. Brnęła więc w długach parka oszukańcza, a kiedy już kredyt urywać się począł, zostawił Kreczyński trzy swoje sklepy, w których nic na sprzedaż nie było, swoim wierzycielom, a sam zaś wraz z żoną, umknął ze Lwowa.

W Tarnowie aresztowano ich i odstawiono do Lwowa. Wczoraj rozpoczęła się ich rozprawa przed sądem przysięgłych. Trybunałowi przewodniczy radca Heyderer, oskarża zastępca prokuratoryi Hübel, Kreczyńskiego broni dr. Tenner, zaś jego żonę dr. Leon Jekeles.

Wybór prezesów Rad powiatowych. Prezesem Rady powiatowej w Chrzanowie wybrany został Antoni hr. Wodzicki, wiceprezesem dr. Maldziński.

Prezesem Rady powiatowej w Kołomyi wybrany został ks. Roman Puzyna z Gwoździca, zastępcą ks. Tytus Woynarowski, gr. kat. proboszcz z Balinec.

Prezesem Rady powiatowej w Lisku wybrany został p. Ludwik Balduin Ramułt, zastępcą adwokat dr. Strutyński.

Pożar. Dnia 3 bm. wieczorem powstał wskutek nieostrożności z lampką naftową pożar w Błozwi górnej (pow. staromiejski). Wskutek silnego wichru objął budynki mieszkalne i gospodarskie 13 gospodarzy, z których jeden był ubezpieczony. Spłonęło razem 26 zabudowań a szkoda w budynkach i w spalonem zbożu wynosi 20.000 zł. Tylko energicznemu ratunkowi straży pożarnej z Grabowicy i Nowego miasta pod komendą hr. Ostrowskiego należy zawdzięczać, że cała wieś nie poszła z dymem.

Pelikan w Galicyi. Z Tarnowca obok Jasła piszą: Dnia 1. listopada b. r. p. Leon Śliwa, właściciel sklepu zastrzelił tu pelikana, zapewne przybyłego gromadnie ze swej ojczyzny Turcyi, od Morza Czarnego lub Kaspijskiego, do jednego z sąsiednich krajów węgierskich, a zabłąkanego samotnie w tutejsze strony. Pelikan ten jako rzadki ptak w Galicyi, przesłany został do Lwowa kosztem p. Kazimierza Pilińskiego, tutejszego właściciela dóbr, w celu wypchania; ptak pozostanie we dworze, lub w tutejszej szkole, jako niezwykły, pamiątkowy okaz, służący do nauki historyi naturalnej.

Ułaskawienie. Skazani przez sąd przysięgłych w Przemyślu na karę śmierci przez powieszenie Makrena Piłko z Zawodowa i jej parobek Fedko Onacko za uduszenie męża pierwszej zostali przez cesarza ułaskawieni. Skutkiem tego trybunał skazał Makrenę na dożywotnie Fedka zaś na dwudziestoletnie ciężkie więzienie.

Z ks. Poznańskiego. *Gaz. Grudziądzka* donosi, że akt sprzedaży Topolna został unieważniony. „Wyrok sądu świeckiego, który przybijał Topólno w drodze subhastacyjnej p. Aronsohnowi z Bydgoszczy, a na mocy którego p. Arensohn cedował swe prawo komisyi kolonizacyjnej, został w sołotę zniesiony. Jeżeli nie nastąpi dalsze zażalenie ze strony nabywcy, oczekiwać można nowego terminu subhastacyjnego, odnośnie układów sprzedaży prywatnej. Wiadomość powyższą powita zapewne z serdeczną radością całe społeczeństwo polskie. Topólno więc jeszcze dotychczas nie przepadło, a na razie uratowano też 180.000 marek hipotek polskich. Należałoby natychmiast rozpocząć akcyę ratunkową, aby Topólno nie poszło po raz drugi w posiadanie komisyi kolonizacyjnej, z której prawie cudem uratowane zostało".

Rozwód. Z Paryża donoszą: Paryski trybunał cywilny na zasadzie ukazu carskiego i brewe papieskiego uznał nieważność ślubu zawartego w roku 1861 przez hrabiego Jana Zamoyskiego z panną Ludwiką Pelissier, księżną Mallakow. Hrabia Zamoyski wniósł apelacyą do wyższej instancyi.

Kardynał ks. Hohenlohe miał przed śmiercią spalić wszystkie swoje papiery. Miały się między niemi znajdować ważne dokumenty, dotyczące kulturkampfu.

„Grażdaninowi" darowano resztę kary i po kilkunastodniowej przerwie wyszedł onegdaj numer tego pisma. W artykule wstępnym „Do moich przyjaciół" redaktor ks. Meszczerski wyłuszcza powody, dla których wydawnictwo było zawieszone. Powodem były artykuły satyryczne o prezydencie Faure.

Ładne stosunki panują w Serbii. Od kilku tygodni już urząd pocztowy w Belgradzie oblęgany jest przez tłumy interesentów, którzy domagają się wypłaty przekazów pocztowych. Jedni proszą, inni krzyczą lub klną, ale to wszystko na nic się nie przydaje, gdyż w kasie nie ma pieniędzy na wypłatę przekazów, a pieniądze wpłacone przez nadawców rząd zabrał na bieżące wydatki. Wiele osób w ten sposób ponosi nieobliczalne szkody, a kilku kupców jest bliskich bankructwa.

Względną wartością dyamentów a rubinów zajęli się nawet uczeni, naturalnie Niemcy. W rozprawach marburskiego towarzystwa przyjaciół umiejętności czytać można: piękny dyament sinawy oszlifowany w brylant o 1 karacie lub 205 mgr. wagi kosztuje około 300 marek, podczas gdy bardzo piękny, bez żadnej skazy rubin tej samej wielkości i tego samego kształtu, barwy ciemno-czerwonego karminu albo też krwi gołębiej dwa razy tyle kosztuje. Trójkaratowy dyamentowy pierwszej jakości, oszlifowany w brylant ma wartości 3.000 marek, a równej wagi i równego kształtu rubin trzeba opłacić 30.000 marek. Do wagi 5 karatów pozostaje ten stosunek wartości niezmieniony, bo cena 5-karatowego dyamentu wynosi 6.000 marek.

Nagość u Japończyków. Pewien Niemiec następujące poczynił spostrzeżenia podczas swego pobytu w Japonii. Piękność kobiecego ciała, zaokrąglenie i tęgość muskułów miałem sposobność podziwiać, przypatrując się wykonawczyniom jakiegoś starego narodowego tańca, które w liczbie czterech młodych dziewcząt ukazały się w całej oszołamiającej gracyi, niczem nieprzesłoniętej oczom widzów. Że mimo tak pięknych kształtów ciała Japonek, żaden się dotąd Praksyteles w tym narodzie nie urodził, tego przyczyna leży w tem, iż Japończycy nie mają zmysłu, poczucia piękna nagości. Można się było o tem przekonać dowodnie na kjockiej wystawie jubileuszowej w oddziale sztuk pięknych.

Osobny budynek wyznaczono dla sztuk pięknych, w których wiele ścian obwieszono malowidłami. Były dwie sale pełne olejnych obrazów, malowanych na sposób europejski, a między nimi był jeden, przedstawiający nagą kobietę, jakąś prawdę czy Psyche. Publiczność widziała na tym obrazie, który nie był arcydziełem i nie mógł się równać pod żadnym względem ani z Rubensem ani z Makartem, po raz pierwszy ciało ludzkie bez osłony, cisnęła się też do niego tłumnie, mężczyźni i kobiety, a przyjrzawszy się płótnu przez chwilę wszyscy bez wyjątku zaczynali się śmiać i weselić. Tym sposobem wyrażała publiczność swój wstręt do podobnych obrazów, wszyscy uważali za rzecz nieestetyczną malować nagę kobietę.

W życiu codziennem ma się rzecz inaczej, tam nagość nie ma nic odpychającego dla Japończyków. W półmilionowem mieście Kjocie tuż koło wielkiej pagody Jasaki tryskają z prostopadłej ściany trzy źródła i spadają grubymi promieniami do murowanego u dołu basenu. Na schodach tego basenu można widzieć często mężczyzn i kobiety, zupełnie nagie figury, używające tuszów, które mają sławę leczniczych. Często nawet w większych miastach zjawiają się postacie chłopów japońskich w całem tego słowa znaczeniu sankilotów, a to dlatego, bo wskutek częstych wylewów w wielu okolicach kraju ludzie muszą brodzić w wodzie. Krótko mówią, Japończycy o ile płochą nieprzyzwoitość nawet w sztuce potępiają, o tyle znowu nagość, która wynika z potrzeby albo ze zwyczajów lub praktyk religijnych, uznają w daleko większej mierze, niż którykolwiek inny naród na świecie, na tym samym lub wyższym stopniu cywilizacyi stojący, co poddani mikada.

Zmarli. W Nadwórnie zmarł dnia 28. z. m. Jan Skwarczyński, notaryusz, przeżywszy lat 46. Zmarły był człowiekiem zacnym, powszechnie szanowanym i dobrym patryotą. Cześć jego pamięci.

Antoni Ławrowski były buchalter Tow. kred. ziemsk. zmarł we Lwowie przeżywszy lat 87.

Repertoar teatralny.
W piątek „Łotrzyca" komedya Kazimierza Zalewskiego.

W Czytelni akademickiej odbędzie się dziś w czwartek odczyt p. Fr. Rawity-Gawrońskiego pt: „Powieść historyczna polska najnowszej doby".

W Klubie pocztowym wedle programu zabaw i rozrywek ułożonego na sezon 1896/7 urządzony będzie w bieżącym miesiącu w dniu 15 wieczorek wokalny i deklamacyjny, w dniu 25 zebranie muzyczne wieczorem od 8 do 10 godz. i w dnin 28 przedstawienie amatorskie.

W kasynie miejskiem odbędzie się we wtorek 17. bm. o 7. wieczór koncert Wandy Tyberg-Paltinger i kwartetu Tyberga, który tworzą pp. M. Tyberg, Zucker, Czerny i Buxbaum.

Towarzystwo ludoznawcze. W sobotę d. 14. bm. odbędzie się na uniwersytecie w sali geograficznej odczyt „O rusyfikacyi Żmudzi". Początek o g. 6. wieczorem.

Klub urzędników poczty i telegrafu urządza w niedzielę d. 15 bm. o g. $7^1/_2$ wieczorem przedstawienie amatorskie w swej sali w hotelu Żorża. Daną będzie 3 aktowa komedya M. Bałuckiego pod tyt.: „Radcy pana radcy".

Ostatnie wiadomości.

Uzupełniający wybór jednego posła na Sejm krajowy z większych posiadłości obwodu przemyskiego, rozpisany został na dzień 22. grudnia.

Wniesiona w rajchstagu niemieckim interpelacya centrum (stronnictwa katolickiego) w sprawie rewellacyj bismarkowskich opiewa: Czy kanclerz jest w możności dać nam wyjaśnienie: 1) Czy do r. 1890 był rzeczywiście tajny układ między Niemcami a Rosyą. 2) Jeżeli był, to z jakich przyczyn nie został odnowiony? 3) Jaki skutek w dyplomacyi wywarły ostatnie rewelacye *Hamb. Nachr.* W pierwszej stylizacyi interpelacya ostro dotykała Bismarka, ale ją złagodzono na życzenie rządu, dla uniknięcia starcia z Bismarkiem. Na poniedziałek spodziewają się ożywionych rozpraw w tym przedmiocie.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 12 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęto debatę szczegółową nad nowelą przemysłową.

Pod koniec zaś posiedzenia obradowano nad wnioskiem nagłości Kaizla, dotyczącym upaństwowienia kolei północno-zachodniej.

Ponieważ minister Guttenberg oświadczył, iż nic nie ma przeciw nagłości a zarazem dodał, że w razie upaństwowienia tej kolei prawa koncesyonaryuszów będą zastrzeżone, — Izba uchwaliła tak nagłość wniosku Pacaka jak i jego merytoryczną treść.

Wiedeń d. 12 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej złożył przewodniczący tejże komisyi Russ oświadczenie, że ponieważ wraz z rozpoczęciem działalności parlamentarnej dzisiejszej Izby deputowanych, wszystkie wielkie stronnictwa Izby zgodziły się, aby przewodniczącym komisyi budżetowej był członek zjednoczonej sejmowej lewicy, a on obecnie z stronnictwa tego wystąpił, więc uważa sobie za obowiązek złożyć godność przewodniczącego komisyi budżetowej.

Deputowany Russ prosił następnie, aby z powodu nieobecności w Wiedniu zastępcy przewodniczącego komisyi budżetowej posła Kathreina, przyjęcie do wiadomości jego rezygnacyi miało moc obowiązującą dopiero po odbyciu dzisiejszego posiedzenia.

Komisya przyjęła następnie pozycyę o gimnazyum w Cyllei i przeszła dalej do debaty nad budżetem ministerstwa skarbu.

TELEGRAMY.

Mielec 12. listopada.

Prezesem Rady powiatowej mieleckiej wybrany został ponownie p. Stefan Sękowski z Woysławia, zastępcą Jan hr. Tarowski.

Wiedeń d. 12. listopada.

Na mocy rozporządzenia ministra skarbu dr. Bilińskiego będzie kainit z warzelni w Kałuszu sprzedawany rolnikom po 70 ct. za cetnar.

Wiedeń d. 12 listopada.

Ministerstwo skarbu zezwoliło właścicielom kawiarń sprzedawania począwszy od 1 grudnia papierosów specyalnych na sztuki.

Wiedeń d. 12 listopada.

Wczoraj przybył tu z Konstantynopola ambasador rosyjski Nelidow i konferował z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń d. 12 listopada.

Prezydent ministrów hr. Badeni przyjmował wczoraj deputacyę przemysłowców i przyrzekł jej, iż postara się o wydanie ustawy o zabezpieczeniu przed wypadkami i na starość, a dla robotników rozszerzy to ubezpieczenie i na wypadek niezdolności do pracy.

Budapeszt d. 12. listopada.

Nie hr. Teodor Andrassy, ale hr. Teodor Szechenyi przystąpił na nowo do klubu liberalnego. Hr. Teodor Andrassy nigdy z klubu liberalnego nie występował.

Bern d. 12. listopada.

Szwajcarsko-japoński traktat handlowo-polityczny został już podpisany.

Wiesbaden d. 12 listopada.

Boetticher ustąpić ma wkrótce ze stanowiska sekretarza stanu, aby objąć prezydenturę w Hessen Nassau.

Cesarz ułaskawił trzech policyantów zasądzonych za znęcanie się nad aresztantami.

Berlin d. 12 listopada.

Konserwatywni uchwalili nie podnosić w bieżącej sesyi wniosku Kanitza o zaprowadzenie monopolu zbożowego.

Berlin d. 12 listopada.

Cesarz Wilhelm ustanowił dla prowincyi poznańskiej jako barwy krajowe biało-czarno-białą, zamiast dotychczasowej biało-czerwonej. Miało się to stać na życzenie hakatystów, którym dotychczasowa barwa biało-czerwona wielce się nie podobała, przypominając im barwę dawnego państwa polskiego. Zmianie tej Niemcy przypisują polityczne znaczenie i uważają je za silne zamarkowanie przynależności W. Ks. Poznańskiego do Prus.

Berlin d. 12 listopada.

Wedle półurzędowej zapowiedzi, zbierze się tutaj wkrótce komisya rosyjsko-niemiecka dla załagodzenia sporów, jakie zaszły na polu handlowo-politycznem i weterynaryjnem.

Sprawa ceł tunetańskich od towarów niemieckich będzie ułożona nie formalną konwencyą, tylko protokołem. Francya przyzna Niemcom te same ułatwienia co Włochom, tak, iż tylko towary francuskie będą w Tunisie mniejsze cło płaciły niż niemieckie. Zarazem zawartą zostanie niemiecko-tunetańska konwencya względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy.

Belgrad d. 12 listopada.

Ciągłe deszcze spowodowały w zachodniej Serbii ogromne wylewy. Szkody olbrzymie.

Pogłoska o napadzie hajduków na klasztor św. Petka jest nieuzasadniona.

Sofia d. 12. listopada.

Z kół urzędowych zapewniają, że Naczowicz z powodu stosunków familijnych złoży urząd burmistrza.

Johannesburg d. 12. listopada.

Transvaal żąda milion funt. szt. odszkodowania za najazd Jamesona.

Petersburg d. 12 listopada.

Na linii kolejowej Warszawa-Petersburg między stacyami Kuźnica i Sokołka nastąpiło zderzenie pociągu pospiesznego, idącego z Petersburga z pociągiem towarowym warszawskim. Sześć osób zabitych, 13 pokaleczonych.

Petersburg d. 12 listopada.

Powszechną uwagę zwraca artykuł uważanej za półurzędową *Petersb. Ztg.* pod napisem „Pax vobis!" Powiada Francuzom, że jużby powinni zarzucić myśl rewanżu na Niemczech i nauczyć się zapomnienia. Austrya zapomniała rok 1866, jak Rosya 1812 (najazd Napoleona) zapomniała. Gdyby Francya względem pojednania z Niemcami udała się do cara, car chętnie podjąłby się pośrednictwa. Narody Europy powinnyby wiedzieć, że car mógłby Francyi i Niemcom nakazać „Pax"? — ale Niemcy nie potrzebują upomnienia rosyjskiego.

Rzym d. 12 listopada.

Półurzędowy komunikat wzywa dzienniki, aby nie trapiły rządu ciągłemi interpelacyami co do stanu rokowań z Menelikiem. Pokój byłby bardzo pożądany, ale należy się też oswajać z myślą wojny, którąby najstaranniej przygotować trzeba. Utworzenie armii kolonialnej z dwóch korpusów ochotniczych kosztowałoby 60 milionów franków rocznie.

Wysłannik papieża do Menelika msgr. Macario nie rozpowiada o wyniku swojej misyi. Wiadomo tylko tyle, że okropnie jest oburzony na intrygi ajentów francuskich i rosyjskich, którzy zwłaszcza duchowieństwo abisyńskie podburzali, zaczem ks. Macario ozięble, a nawet nieprzyjaźnie był przyjmowany przez Menelika. Czy się uda misya majowa Nerazziniego u Menelika, ks. Macario nie chce dawać żadnego zdania.

Rewizya w filii Banca de Italia w Como odkryła wielkie nieporządki; stratę jej obliczają na 700.000 franków.

Bruksela d. 12 listopada.

Król przyjął dymisyę ministra wojny.

Nadto mówią o konflikcie króla z całym gabinetem. Król stanowczo żąda reformy Izby panów.

Dział ekonomiczny.

— **Niewypłacalność**, Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Henryka i Fryderyka Licht w Jarosławiu, Laury Buch w Rzeszowie, m. N. Sigmunda w Krakowie i Kalmana Langermanna w Stanisławowie.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 12. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 363·87. Kredyty węgierskie 401·50. Unionbank 291·—, Länderbank 246·75, staatsbany 354·87, Lombardy 100·—, kolej północno-wschodnia 273·25, tytoniowe 153·—. Rima 235·50, Alpiny 84·40, renta majowa 101·35, losy turec. 47·40, Marki 58·83.

Berlin dnia 12. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 229·20 (365·11), staatsbany 151·50 (355·78), lombardy 42·90 (100 35).

Frankfurt dnia 12. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 308·— (363·50), staatsbany 300·— (354·41), lombardy 87·— (100·—), alpiny 157·10 (163 50).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parytet.

— **Wiedeń 12. listopada. (Telegram Gaz. Nar.)** Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364·25, węg. zakład kredytowy 401·50, anglobanki 154·—, lenderbanki 245·75, kolej państwowa 354·50, elbethal 273·50, akcye tytoniowe 151·—, alpiny 84·20, losy tureckie 48 10, unionbanki 290·—, ruble 128·—.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 12 listopada. (Giełda zbożowa). Notowano: pszenica na wiosnę 8·57, żyto na wiosnę 7·38, owies na wiosnę 6·45, kukurudza na maj-czerwiec 5·56, rzepak na styczeń-luty 12·95.

Wiedeń d. 9. listopada. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 386, węgierskich 3396, niemieckich 914 razem 4696 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 28 do 32, 35, 37, 38, 42 węgierskie 28 do 32, 35, 37, 38, — niemieckie 32, do 38, 40, 42 za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 10. listopada. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3413 sztuk.

Płacono 34 do 36, 38, 41 zł. za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 listopada.

Hotel Żorża. W. Jakubowska z Zabawy, St. Moysa z Rudnik, T. Niemczewski z Śniatyna, K. br. Kirchbach z Stanisławowa, J. Biliński z Wierzbicy, A. Babski z Podola ros. T. Schumy z Gracu

TEATR Hr. SKARBKA.

W Piątek dnia 13. listopada 1896.

Po raz pierwszy:

Łotrzyca

komedya w 5 aktach Kazim. Zalewskiego.

Osoby:

Stanisław Broniszc — p. Wołeński
Zygmunt Marzeński — p. Grabowiecki
Leon Pszeński — p. Chmieliński
Grzemski — p. Tysocki
Alfons Kaktus — p. Walewski
Bolesław Schmettenkatr — p. Feimann
Hrabia Ventini — p. Kliewski
Książę Adam — p. Jednawski
Miszio — p. Swarczewski
Paulina — pni Stach...

Początek o godzinie 7-mej wiecz.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3 50 i 4·—, Sita włosienne pozwiórne do przesiewania mięsa po złr. 1·— i 1·30 i 1·60 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

HEGARY metalowe i szklanne w metalowych oprawach, baloniki i klistypompy zawsze na składzie poleca Józef Klimek, Lwów Batorego 2.

FORTEPIAN krótki, pianino Prokesha, najtaniej poleca Karol Marecki (stary) Batorego 16, wchód z ul. Szymona 2.

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

Koce na konie, własnego wyrobu z owczej wełny, duże, mocne, grube, w pasy pąsowe z czarnem lub żółte z czarnem, po zł. 6 50 sztuka sprzedaje **Dwór Łapszyn — Brzeżany.**

PROŚBA. Wdowa po emigrancie z 1863 r., obarczona trojgiem dzieci, z których najstarsza córka jest ułomną, pozbawiona wszelkich środków do życia, a znajdująca się w okropnej nędzy, prosi gorąco o łaskawą pomoc w drodze składkowej. Zofia Michalska, ul. Zamarstynowska 60.

TRZY piękne frontowe pokoje na II piętrze, elegancko umeblowane, z przedpokojem i kuchnią, są na zimę zaraz do najęcia. Wiadomość u właściciela domu ulica Jagiellońska 12. 358

LEŚNICZEGO egzaminowanego potrzebuje zaraz Zarząd dóbr Ostrowczyk poczta Skwarzawa — dokąd odpisy świadectw z podaniem warunków nadsyłać należy. 354

KAFLARNIA na „Stillerówce“ z całem urządzeniem jest **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość tylko u właścicieli Stillerówki. 359

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

Dla spokoju, choć z wielkim żalem, życzenie spełnione — zawsze się tak stanie, jeżeli to warunek spokoju — czekam niecierpliwie, domyślam się rzeczy przyrzeczonej, dawno już proszonej.

K. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium.

KUNDMACHUNG.

Abthg. 13, Nr. 1791 von 1896.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, die im angefügtem Verzeichnisse I angeführten Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder, welche den vierter Theil der der österreichischen Industrie vorbehaltenen Quote des normalen Erfordernisses für das Jahr 1897 bilden, bei Kleingewerbetreibenden zu beschaffen.

Als Richtschnur für die Bewerber um eine diesfällige Lieferung haben folgende Bestimmungen zu gelten:

1. An der Lieferung dürfen sich nur in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern ansässige, mittels Gewerbescheines der Gewerbebehörde zur selbsständigen Ausübung des betreffenden Gewerbes befugte Meister betheiligen, welche die betreffenden Artikel thatsächlich in der eigenen Werkstätte erzeugen. Unter den in Punkte 3 erwähnten Voraussetzungen können sich auch solche Kleingewerbetreibende betheiligen, welche die Erzeugung dieser Artikel als Hausindustrie betreiben.

2. Jeder solche Kleingewerbetreibende kann nach freier Wahl entweder selbständig, oder als Mitglied eines Verbandes Kleingewerbetreibender an der Lieferung sich betheiligen. Im ersteren Falle hat er das nach dem unten ersichtlichen Formular A verfaste Offert selbst einzureichen.

Kleingewerbetreibende welche zur Ausführung der Lieferung zur einem Verbande sich vereinigen, haben zunächst einen Bevollmächtigten fürzuwählen, von welchen sodann das nach dem erwähnten Formular verfasste Ofert nebst einem Verzeichnisse der von ihm vertretenen Kleingewerbetreibenden einzusenden ist. Das Formular zu diesem Verzeichnisse ist unter B gleichfalls angeschlossen.

Ist ein Bevollmachtigter sowohl von einem Verbande von Schuhmachermeistern, als auch von einem Verbande von Riemer- u. Meistern als Vertreter bestimmt, so hat er sowohl für die Schuhmachermeister als auch für die übrigen Meister je ein abgesondertes Offert nebst Verzeichniss einzureichen.

Ebenso dürfen selbständige Meister und solche Kleingewerbetreibende, welche das betreffende Gewerbe als Hausindustrie betreiben, nicht in einem und demselben Verzeichnisse ausgewiesen werden.

Gehören einem und demselben Verbande Kleingewerbetreibende an, welche in verschiedenen Intendanzbezirken ansässig sind, so hat der Bevollmächtigte in jedem der für die verschiedenen Intendanzen abgesondert zu verfassenden Offerte bloss die in dem betreffenden Intendanzbezirke ansässigen Verbandsmitglieder zu verzeichnen. Andere Verbandsmitglieder werden von der betreffenden Intendanz nicht berücksichtigt.

3. Die behördlichen Bestätigungen, welche die Liferungswerber über ihre Anspruchsberechtigung (Punk 1) auf den Offerten (Verzeichnissen) beizubringen haben, sind aus den Formularien A und B ebenfals ersichtlich.

Offerte (Verzeichnisse), welche diese Bestätigungen nicht enthalten, bleiben unberücksichtigt.

4. Kleingewerbetreibende, welche einem Verbande als Mitglied angehören, dürfen nicht auch gleichzeitig einzeln offerieren. Ebenso darf kein Kleingewerbetreibender zweien oder mehreren Verbanden zugleich angehoren.

5. Die mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Offerte haben spätestens bis 17. Dezember 1896, 12 Uhr Mittags, bei der Intendaz jenes Militar-Territorial-Bereiches einzulangen, in welchem die Kleingewerbetreibenden (der Bevollmächtigte eines Verbandes) ansässig sind.

Diese Intendanzen sind:

Die Intendanz des 1. Corps in Krakau.
„ „ „ 2. „ „ Wien.
„ „ „ 3. „ „ Grao.
„ „ „ 8. „ „ Prag.
„ „ „ 9. „ „ Josefstadt.
„ „ „ 10. „ „ Przemyśl.
Die Intendanz des 11. Corps in Lemberg.
„ „ „ 14. „ „ Innsbruck.
„ „ „ Militär-Commandos in Zara.

Verspätet einlangende, sowie telegraphisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

6. Von der Vorlage von Probemustern und vom Erlag einer Caution wird abgesehen.

7. Der Geldwert einer Lieferungspartie wird sich nach der Gesamtzahl der um Lieferungen sich bewerbenden Kleingewerbetreibenden im Verhältnisse zum ausgeschriebenen Lieferquantum richten.

Bei den Fussbekleidungen behalt sich das Reichs-Kriegs-Ministerium — im Einklange mit dem Wortlaute des Offert-Formulares — vor, die Gattungen und Grössenclassen der von den einzelnen Kleingewerbetreibenden (Verbänden) zu liefernden Fussbekleidungen bei der Bestellung selbst zu bestimmen.

Leichte Schuhe werden nur solchen Offerenten zugewiesen, welche im Offerte speciell erklären, auch diese Gattung Fussbekleidungen liefern zu wollen.

8. Die zu liefernden Sorten müssen von den mit Lieferungen betheilten Kleingewerbetreibenden in der eigenen Werkstatte erzeugt werden.

Die Ueberlassung (Cession) der zugewiesenen Lieferung an andere Personen, sei es gegen Entgelt oder unentgeltlich, ist nicht gestattet und würde zur Folge haben, dass die betreffenden Sorten von der Uebernahme ausgeschlossen werden.

9. Zur Orientierung über die Preisverhältnisse dient das angefügte Verzeichnis II, aus welchem die gegenwärtig für die Heeres-Lieferungs-Gesellschaften giltigen Preise zu ersehen sind. Höhere Preise als diese können nicht bewilligt werden.

10. Die Ablieferungsorte und Ablieferungstermine für die zugewiesenen Sorten werden bei der Lieferungs-Zuweisung, welche thunlichst im Jänner 1897 erfolgt, bekantgegeben werden.

Grudsätzlich wird als Ablieferunsgort jenes Montur-Depot bezeichnet welches dem Wohnorte des betreffenden Lieferantem am nächsten liegt.

Die Ablieferungstermine werden in den Zeitraum vom 1. Mai bis 31. Juli 1897 fallen.

Um die Ablieferung möglichst zu erleichtern, werden für Kleingewerbetreibende aus Ortschaften, welche von einem Montur-Depot besonders weit entfernt sind, nach Zulässigkeit näher gelegene Übernahmsstellen errichtet.

11. Die einzuliefernden Sorten müssen sowohl hinsichtlich der Qualitat des Materials, als auch der Form, der Dimensionen, des Gewichtes und der Confection den bei den Montur-Depots befindlichen ärarischen Mustern vollkommen entsprechen. Diese Muster sammt Beschreibungen und Zeichnungen und zu den Fussbekleidungen auch die Zuschneidepatronen, können bei den Montur-Depots Nr. 1 in Brünn, Nr. 3 in Graz, Nr. 4 in Kaiser-Ebersdorf eingesehen, beziehungsweise gegen Bezahlung bezogen werden.

Betreffs des Rohrplattenstoffes zu Kalbfell- und Patronen Tornistern wird auf die diesfällige Bemerkung in Verzeichnisse I. speciell aufmerksam gemacht.

Schuhmachermeister eines Ortes, welche sich über die mustermässige Herstellung der Militär-Beschuhungen näher informieren wollen, können hiezu aus ihrer Mitte einen Meister an das nächste Montur-Depot absenden, welches demselben die diesfalls erforderlichen Unterweisungen ertheilen wird.

12. Die Benützung von Maschinen ist gestattet. In jedem Falle müssen aber die Fussbekleidungen durchaus genäht sein. Zur Herstellung der Nähte dürfen bloss Kettenstich-, nicht aber auch Steppstich-Maschinen verwendet werden.

13. Betreffs der Visitierung der eingelieferten Fussbekleidungen wird bemerkt, dass vorerst die innere Beschaffenheit derselben stichweise durch Auftrennen von einem Procent (mindestens aber eines Paares) einer jeden Lieferungspartie nach Wahl des übernehmenden Officiers untersucht wird.

Ist bei der stichweisen Untersuchung kein Anstand vorgekommen, so wird zur Visitierung der ganzen Lieferungs-partie geschritten, wobei ein Vertrennen des Fussbekleidungen nicht mehr stattfindet.

Treten bei der stichweisen Visitierung Mängel in der inneren Beschaffenheit zutage, welche die Musterwidrigkeit der untersuchten Stücke zweifellos darthun, so wird die ganze Lieferungspartie sofort zurückgewiesen. Ergibt sich jedoch bei der Stichprobe bezüglich der Mustermässigkeit der untersuchten Stücke ein Zweifel, so wird die stichweise Visitierung auf die doppelte, nach Umständen selbst auf die dreifache Procentzahl (mindestens aber auf zwei bis drei Paare) ausgedehnt.

Die anlässig der stichweisen Visitierung zertrennten Stücke werden, wenn deren Antersuchung keinen die Zurückweisung begründenden Anstand ergnben hat, auf Kosten des Ärars wieder hergestellt. Sonst werden diese Stücke in zertrenntem Zustande dem Lieferanten zurückgestellt, ohne dass diesem hieraus ein Ersatzanspruch erwächst.

Rüstungs- und Reitzeugsorten werden Stück für Stück untersucht.

14. Sorten, welche bei der Visitierung als nicht mustermässig befunden werden, oder welche bis zum festgesetzten Lieferungstermine nicht abgeliefert werden, sind von der Ubernahme ausgeschlossen.

15. Falls ein Kleingewerbetreibender (Verband) die Zurückweisung von Sorten für nicht begründet hält, so ist er berechtigt, um eine unparteiische Commission anzusuchen. Das bezügliche Ansuchen ist spätestens binnen vierzehn Tagen vom Tage der Zurückweisung bei jenem Corps-Commando einzubringen, in dessen Bereichs das Montur-Depot (die Ubernahms-Stelle) sich befindet, welches die Sorten zurückgewiesen hat.

Die unparteiische Commission, deren Zusammentritt das erwähnte Corps-Commando zu veranlassen hat, besteht aus einem Stabsofficier des Truppenstandes als Präses, aus zwei Hauptleuten (Rittmeistern) des Truppenstandes, aus einem Militär-intendantur-Beamten und aus drei Sachverständigen des Civilstandes, von welchen einen der Liferant, einen das übernehmende Montur-Depot (beziehungsweise die Corps-Intendanz, in deren Bereich die betreffende Übernahmsstelle sich befindet) und einen das Handelsgericht — über Ersuchen des Corps Commandos — zu bestimmen hat.

Ist das Handelsgericht in der Lage, einen Sachverständigen namhaft zu machen, so hat sich das Corps-Commando diesfalls an die betreffende Handels- und Gewerbekammer zu wenden.

Der von der Mehrzahl aller Commissionsmitglieder über Annahme oder Zurückweisung der Sorten — unter Zugrundelegung der Lieferungsbedingungen — gefasste Beschluss ist dergestalt als eine endgiltige, Entscheidung anzusehen, das keinem Theile eine weitere Beschwerdeführung weder im administrativen noch im Rechtswege zusteht.

Die Kosten der unparteischen Commission treffen in dem Falle, wenn sämmtliche der Commission vorgewiesenen Sorten als zur Annahme nicht geeigneit erklärt werden, den Liferanten, im anderen Falle aber, das heisst, wenn sämmtliche Sorten übernommen werden, das Militärärar.

Wird jedoch bloss ein Theil der vorgewiesenen Sorten für nicht geeignet erklärt, so hat der Lieferant von den Gesammtkosten der unparteiischen Commission nur eine mit dem Lieferwerte dieser für nicht geeignet erkannten Sorten im Verhältnisse stehende Quote zu tragen.

Wien, am 22 October 1896.

Verzeichniss I.

der zu liefernden Sorten

Benennung	Anzahl	
Fertige Schuhe der 5 bis 13 Grössengattung	Paar	55.379
„ leichte Schuhe „ 5 „ 13 „	„	9.396
„ Halbstiefel „ 5 „ 13 „	„	2.514
„ Dragoner-Stifeln „ 5 „ 13 „	„	5 580
„ Husaren-Czismen „ 5 „ 13 „	„	1.279
Hosenriemen	Stück	6.294
Kalbfell-Tornister M. 1888, ohne Traggerüst und ohne Tornisternadel mit neuartigen (verlängerten) Deckel *)	„	4.947
„ „ für technische Truppen, mit Leibriemenstrupfe	„	206
„ „ für Sanität	„	61
Tornister Traggerüste	Garnitur	5.788
Patronen-Tornister *)	Stück	5.208
Packtornister für Cavallerie ohne Patronen-Versorgungstasche	„	682
„ für Artillerie mit Essschalenriemen ohne Patronen-Versorgungstasche	„	77
fertige Patronen-Versorgungstasche für Cavallerie	„	638
Leibriemen ohne Schliesse M. 1888	„	5.852
„ mit Schnalle	„	238
Taschen zum Säbelbajonnett für das Repetiergewehr	„	9.696
„ „ „ „ „ Werndl-Infanterie-Gewehr	„	162
„ „ Infanterie-Säbel	„	344
„ „ Pionnier-Säbel und Stechbajonnett	„	465
„ „ „ „ für die Traintruppe **)	„	192
Tragschlupfen zum Leibriemen	„	609
Cavallerie-Leibriemen mit Carabinerstrupfe **)	„	1.361
„ „ ohne „	„	311
Gewehrriemen	„	6.467
Riemen zum Repetier-Carabiner	„	1.035
Mantelriemen für Infanterie mit 2 Schnallenstücken	„	1.653
„ „ die unberittene Mannschaft der Artillerie	„	148
„ „ Cavallerie	„	231
Infanterie-Patrontaschen zur 8mm Munition ohne Patronen-Hälter	„	9.013
Cavallerie-Patronen-Taschen zur 8mm Munition	„	1.201
Revolvertasche mit Tragriemen	„	202
Säbel Kuppeln für Cavallerie	„	1.358
„ Handriemen für Cavallerie	„	1.126
Steckkuppeln mit Taschen zum Pioniersäbel	„	530
„ -Taschen „ „ allein	„	516
Trommel-Tragriemen beschlagen	„	69
„ -Überschwungriemen	„	64
Sattelsitzdecken zum Sattel mit festen Seitenblättern	„	725
Obergurten	„	623
Untergurten ohne Strupfen	„	567
„ -Strupfen	„	2.576
Haupt-Gestelle	„	875
Trensen-Gestelle	„	783
Stangen-Zügel	„	813
Trensen „	„	981
Steigriemen	Paar	944
Vordere Packriemen	Stück	3.535
Hintere Seiten „	„	2.037
„ mittlere „	„	1 056
Stallhalfter ohne Anhängriemen ***)	„	1.455
„ -Anhängriemen	„	1.533
Vorderzeuge	„	546
Hufeisentaschen sammt Anhängriemen	„	487
Tragriemen für Kochgeschirr M. 1888	„	1.665
„ „ „ für Cavallerie	„	77
Futteral zum Infanterie-Spaten	„	1.638

*) Den zu diesen Tornistern erforderlichen Rohrplattenstoff haben die Kleingewerbetreibenden zum Selbstkostenpreise vom nächstgelegenen Montur-Depot zu beziehen.
**) Hievon sind 5 Procent nach der 1 und 95 Procent nach der 2. Grössengattung zu erzengen.
***) Hievon ist je die Hälfte nach der 1. und 2. Grössengattung zu erzeugen.

Verzeichnis II. über die Lieferpreise.

Benennung der Sorten	Einheitspreis in Ziffern fl.	kr.	in Buchstaben Gulden	Kreuzer
1 Paar fertige Schuhe der 5. Grössengattung	5	19	fünf	neunzehn
1 „ „ „ „ 6. „	5	08	fünf	acht
1 „ „ „ „ 7. „	5	05	fünf	fünf
1 „ „ „ „ 8. „	5	01	fünf	ein
1 „ „ „ „ 9. „	4	88	vier	achtzigacht
1 „ „ „ „ 10. „	4	91	vier	neunzigein
1 „ „ „ „ 11. „	4	74	vier	siebzigvier
1 „ „ „ „ 12 „	4	72	vier	siebzigzwei
1 „ „ „ „ 13. „	4	67	vier	sechzigsieben
1 „ „ leichte Schuhe „ 5. „	3	77	drei	siebzigsieben
1 „ „ „ „ „ 6. „	3	71	drei	siebzigein
1 Paar fertige leichte Schuhe der 7. Grössengattung	3	71	drei	achtzigein
1 „ „ „ „ „ 8. „	3	66	drei	sechzigsechs
1 „ „ „ „ „ 9. „	3	61	drei	sechzigein
1 „ „ „ „ „ 10. „	3	60	drei	sechzig
1 „ „ „ „ „ 11. „	3	51	drei	fünfzigein
1 „ „ „ „ „ 12. „	3	48	drei	vierzigacht
1 „ „ „ „ „ 13. „	3	46	drei	vierzigsechs
1 „ „ Halbstiefel „ 5. „	6	93	sechs	neunzigdrei
1 „ „ „ „ 6. „	6	86	sechs	achtzigsechs
1 „ „ „ „ 7. „	6	82	sechs	achzigzwei
1 „ „ „ „ 8. „	6	78	sechs	fünfzigacht
1 „ „ „ „ 9. „	6	51	sechs	fünfzigein
1 „ „ „ „ 10. „	6	50	sechs	fünfzieg
1 „ „ „ „ 11. „	6	42	sechs	vierzigzwei
1 „ „ „ „ 12. „	6	38	sechs	dreissigacht
1 „ „ „ „ 13. „	6	36	sechs	sechzigsechs
1 „ „ Dragoner-Stiefel „ 5. „	8	91	acht	neunzigein
1 „ „ „ „ „ 6. „	8	84	acht	achtzigvier
1 „ „ „ „ „ 7. „	8	80	acht	achtzig
1 „ „ „ „ „ 8. „	8	76	acht	sechzigsechs
1 „ „ „ „ „ 9. „	8	47	acht	viersigsieben
1 „ „ „ „ „ 10. „	8	46	acht	vierzigsechs
1 „ „ „ „ „ 11. „	8	37	acht	dreissigsieben
1 „ „ „ „ „ 12. „	8	34	acht	dreissigvier
1 „ „ „ „ „ 13. „	8	32	acht	dreissigzwei
1 „ „ Husaren-Czismen „ 5. „	9	07	neun	sieben
1 „ „ „ „ „ 6. „	9	01	neun	ein
1 „ „ „ „ „ 7. „	8	96	acht	neunzigsechs
1 „ „ „ „ „ 8. „	8	92	acht	neunzigzwei
1 „ „ „ „ „ 9. „	8	59	acht	fünfzigneun
1 „ „ „ „ „ 10. „	8	58	acht	fünfzigacht
1 „ „ „ „ „ 11. „	8	49	acht	vierzigneun
1 „ „ „ „ „ 12. „	8	46	acht	vierzigsechs
1 „ „ „ „ „ 13. „	8	44	acht	vierzigvier
1 Stück Hosenriemen	—	19	—	neunzehn
1 „ Kalbfelltornister ohne Traggerüst und ohne Tornisternadel mit neuartigen (verlängerten) Deckel	5	05	fünf	fünf
1 „ „ für technische Truppen mit Leibriemstrupfe	4	83	vier	achtzigdrei
1 „ „ „ Sanität	4	37	vier	dreissigsieben
1 Garn. Tornister-Traggerüste	1	35	ein	dreissigfünf
1 Stück Patronen-Tornister	3	27	drei	zwanzigsieben
1 „ Packtornister für Cavallerie ohne Patronen-Versorgungstasche	7	35	sieben	dreissigfünf
1 „ Packtornister für Artillerie mit Essschalenriemen, ohne Patronen-Versorgungstaschen	7	76	sieben	siebzigsechs
1 „ fertige Patronen-Versorgungstasche für Cavallerie	—	76	—	siebzigsechs
1 „ Leibriemen ohne Schliesse M. 1888	—	47	—	vierzigsieben
1 „ „ mit Schnalle	—	51	—	fünfzigein
1 „ Tasche zum Säbelbajonnett für das Repetiergewehr	—	21	—	zwanzigein
1 „ „ „ „ „ „ Werndl-Infanterie-Gewehr	—	23	—	zwanzigdrei
1 „ „ „ Infanterie Säbel	—	25	—	zwanzigfünf
1 „ „ „ Pioniersäbel und Stechbajonnett	—	32	—	dreissigzwei
1 „ „ „ „ für die Train-Truppe	—	30	—	dreissig
1 „ Tragschlupfen zum Leibriemen	—	05	—	fünf
1 „ Cavallerie-Leibriemen mit Carabinerstrupfe	—	71	—	siebzigein
1 „ „ „ ohne „	—	52	—	fünfzigzwei
1 „ Gewehrriemen	—	34	—	dreissigvier
1 „ Riemen zum Repetier-Carabiner	—	67	—	sechzigsieben
1 „ Mantelriemen für Infanterie, mit 2 Schnallenstücken	—	12	—	zwölf
1 „ „ „ die unberittene Mannschaft der Artillerie	—	08	—	acht
1 „ „ „ Cavallerie	—	08	—	acht
1 „ Infanterie-Patrontaschen zur 8mm Munition ohne Patronenhälter	1	25	ein	zwanzigfünf
1 „ Cavallerie-Patrontaschen „ „ „	—	49	—	vierzigneun
1 „ Revolvertasche mit Tragriemen	1	58	ein	fünfzigacht
1 „ Säbelkuppel für Cavallerie	—	84	—	achtzigvier
1 „ Säbel-Handriemen „ „	—	33	—	dreissigdrei
1 „ Steckkuppel mit Taschen zum Pioniersäbel	—	77	—	siebzigsieben
1 „ „ -Taschen „ „ allein	—	24	—	zwanzigvier
1 „ Trommel-Tragriemen, beschlagen, ohne Schlägelhilse	1	02	ein	zwei
1 „ „ -Ueberschwungriemen	—	32	—	dreissigzwei
1 „ Sattelsitzdecken zum Sattel mit festen Seitenblättern	5	97	fünf	neunzigsieben
1 „ Obergurten	1	69	ein	sechzigneun
1 „ Untergurten ohne Strupfen	1	47	ein	vierzigsieben
1 „ „ -Strupfen	—	64	—	sechzigvier
1 „ Haupt-Gestell	—	91	—	neunzigein
1 „ Trensen-Gestell	—	46	—	vierzigsechs
1 „ Stangen-Zügel	—	64	—	sechzigvier
1 „ Trensen-Zügel	—	59	—	fünfzigneun
1 Paar Steigriemen	1	31	ein	dreissigein
1 Stück Vorderer Packriemen	—	23	—	zwanzigdrei
1 „ Hinterer Seiten- Packriemen	—	30	—	dreissig
1 „ „ mittlerer Packriemen	—	37	—	dreissigsieben
1 „ Stallhalfter ohne Anhängriemen	1	48	ein	vierzigacht
1 „ „ -Anhängriemen	—	54	—	fünfzigvier
1 „ Vorderzeug	1	39	ein	dreissigneun
1 „ Hufeisentasche sammt Anhängriemen	—	99	—	neunzigneun
1 „ Tragriemen zum Kochgeschirr M. 1888	—	10	—	zehn
1 „ „ „ „ für Cavallerie	—	40	—	vierzig
1 „ Futteral zum Infanterie Spaten	—	72	—	siebzigzwei

Formular A.

An

die Intendanz des k. und k. . . . Corps in . . . . . .

50 kr. Stempel

Offert.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . (Ort, Gasse und Hausnummer in . . . . . . (Kronland) erkläre hiemit, Fussbekleidungen jeder Gattung. Anzahl und Grössenclasse*) zu denvom Reichs-Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung Abthg. 13, Nr. 1791, vom 22. October 1896, verlautbarten Presen und im Sinne der Bestimmungen dieser Kundmachung, welche mir vollkommen bekannt sind und denen ich mich vollkommen unterwerfe, liefernzu wollen.

Eine Lieferung von leichten Schuhen**) nehme ich unter denselben Bedingungen gleichfalls an.

Das Verzeichnis (die Verzeichnisse) über jene Kleingewerbetreibenden, in deren Namen ich dieses Offert einreiche, liegt (liegen) zu.***)

N. . . . . , am . . . . 1896.

Unterschrift.
(Vor und Zuname deutlich geschrieben.)

Behördliche Bestättigung †)

Dass Herr N. N. in N. als selbständiger Schuster (Riemer etc.) Meister hierseits im Gewerberegister eingetragen ist und in Steuervorschreibung steht, wird hiemit bestätigt.

Stampiglie der Gewerbe- (Orts-) Behörde. N. N. (Behördliche Unterfertigung.)

Dass Herr N. N. in N. das Schuster- (Riemer- etc.) Gewerbe in seiner Wohnstätte als Hausindustrie betreibt und hiebei keine Gewerblichen Hilfsarbeiter (Gehilfen, Gesellen, Lehrlinge) beschäftigt, sondern sich nur der Mitwirkung der Angehörigen des eigenen Hausstandes bedient, wird hiemit bestätigt.

Stampiglie des Orts-Behörde. N. N. (Behördliche Unterfertigung.)

Dass das Schuster (Riemen etc.) Gewerbe in der Aufenthaltsgemeinde des Offerenten thätsächlich nach örtlicher Gewohnheit als Hausindustrie betrieben wird, wird hiemit bestätigt.

Stampiglie der Gewerbe-Behörde. N. N. (Behördliche-Unterfertigung.)

*) Die Offerenten auf Rüstungs- und Reitzeugsorten haben die Worte „Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse" wegzulassen und dafür die Anzahl und Gattung der Sorten, welche sie zu liefern beabsichtigen, anzugeben.
**) Dieser Satz ist nur von jenen Kleingewerbetreibenden in das Offert aufzunehmen, welche eventuell auch leichte Schuhe zur Lieferung annehmen wollen.
***) Dieser dritte Satz ist bloss in jenen Offerten aufzunehmen, welche von Bevollmächtigten von Verbänden eingereicht werden.
†) Diese Bestätigung haben bloss die Offerte der Einzeln-Offerten zu enthalten. Bei Verbänden ist die Bestätigung laut Formular *B* auf dem Verzeichnisse der Verbandsmitglieder beizubringen. Das auf der linken Hälfte ersichtlich Muster der Bestätigung hat für die selbständigen Meister, jenes auf der rechten Seite für jene Offerenten Giltigkeit, welche das betreffende Gewerbe als Hausindustrie betreiben.
Im übrigen wird wegen correcter Verfassung der Offerte auf den Punkt 2 der Kundmachung hingewiesen.

Formular B.

VERZEICHNIS

jener Kleingewerbetreibenden der Schuhmacher- (Sattler-, Riemer- etc.) Profession aus dem Orte*) . . . . . welche den Herrn . . . . (Name, Charakter und Wohnort) ermächtigt haben, auf die vom Reichs-Kriegs Ministerium mit der Kundmachung Abthg. 13, Nr. 1791 vom 22 Oktober 1896, ausgeschriebene Lieferung in ihrem Namen ein Offert einzureichen, die bezügliche Bestellung entgegenzunehmen, die Ablieferung der bestellten Sorten zu bewirken und den Verdienstbetrag zu beheben.

Der Kleingewerbetreibenden			
Vor- und Zuname	Wohnung Gasse	Haus Nr.	eigenhändige Namens-Unterfertigung
u. s. w.			

N. . . . . , am . . . . 1896.

N. N.**)
als Bevollmächtiger.

Behördliche Bestättigung. *)**

Dass die oben verzeichneten . . . . †) Lieferungswerber als selbständige Schuster (Riemer etc.) Meister hierseits im Gewerbevorschreibung stehen, wird hiemit bestätigt.

Stampiglie der Gewerbe Behörde. N. N. (Behördliche Unterfertigung.)

Dass die oben verzeichneten . . . .†) Lieferungswerber das Schuster- (Riemer etc.) Gewerbe in ihren Wohnstätten als Hausindustrie betreiben und hiebei keine gewerblichen Hilfsarbeiter (Gehilfen, Gesellen, Lehrlinge) beschäftigen, sondern sich nur der Mitwirkung der Angehörigen des eigenen Hausstandes bedienen, wird hiemit bestätigt.

Stampiglie der Orts- Behörde. N. N. (Behördliche Unterfertigung.)

Dass das Schuster- (Riemer- etc.) Gewerbe in der Aufenthaltsgemeinde der obigen Lieferungswerber thätsächlich nach örtlicher Gewohnheit als Hausindustrie betrieben wird, wird hiemit bestätigt.

Stampiglie der Gewerbe-Behörde. N. N. (Behördliche Unterfertigung.)

*) Umfasst ein Verband Kleingewerbetreibende aus mehreren Ortschaften, so ist für die Kleingewerbetreibenden jeden Ortschaft je ein abgesondertes Verzeichnis zu verfassen.
**) Ist der Bevollmächtigte selbst ein Kleingewertreibender und wünscht auch er einen Lieferungsantheil zu erhalten, so ist sein Name ebenfalls in das Verzeichnis und zwar an erste Stelle aufzunehmen.
***) Das auf der linken Hälfte ersichtliche Muster der Bestätigung hat für die selbstständigen Meister, jenes auf der rechten Seite für jene Lieferungswerber Giltigkeit, welche das Gewerbe als Hausindustrie betreiben.
†) Hier ist die Anzahl der im Verzeichnisse angeführten Lieferungswerber anzusetzen.
Im übrigen wird wegen correcter Verfassung der Offerte auf den Punkt 2 der Kundmachung hingewiesen.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

drukarni i litografii Pillera i Spółki.